

Pamiętnik Literacki 2013, 1, s. 247-257



**Uwagi na temat publikacji „Humanizm.
Idee, nurty i paradygmaty humanistyczne w
kulturze polskiej”**

Jerzy Starnawski

JERZY STARNAWSKI

UWAGI NA TEMAT PUBLIKACJI
„HUMANIZM. IDEE, NURTY I PARADYGMATY HUMANISTYCZNE
W KULTURZE POLSKIEJ”

Gdy ogarniam myślą już wiele dziesiątków lat od momentu wstąpienia na studia uniwersyteckie (jesień 1944), widzę dwa zjawiska na pozór sprzeczne z sobą. Niestety, obniżył się ogromnie – poza chlubnymi wyjątkami – poziom uniwersytetów. Najwyższe świątynie wiedzy dobił zastosowany w dyscyplinach humanistycznych system kursowych zajęć, w związku z czym wiele wykładów stało się prowadzonymi przez osoby niekompetentne „nasiadówkami”, nie mającymi nic wspólnego z nauczaniem uniwersyteckim. Do obniżenia poziomu doktoratów przyczynił się wymóg, by profesorowie wykazywali się promocjami magistrów i doktorów, wskutek czego „naciągane” dyplomy nie należą do rzadkości. Rozmnożenie wyższych uczelni do nieprawdopodobnej liczby dopełniło reszty.

Ale – z drugiej strony produkcja naukowa w dziedzinach humanistycznych kwitnie: każdy rok upamiętnia się wieloma cennymi publikacjami, każdy temat szczegółowy otrzymuje nową literaturę przedmiotu, bardzo często z całą pewnością wartościową. Autorzy publikowanych prac są w większości prawdziwymi badaczami, ich dorobek posuwa naukę naprzód.

Mniej szczęśliwe są na ogół tylko wielkie przedsięwzięcia zbiorowe. Dzieje się tak może dlatego, że pożyteczne inicjatywy wymagają udziału wielu pracowników naukowych, więc zespoły przystępujące do realizacji przedsięwzięć nie mogą podolać zadaniom.

Nowy Korbut, wydawany od początku siódmego 10-lecia XX wieku, nie został zakończony. A przy tym trzeba sobie uprzytomnić rozziw czasowy między opublikowaniem pierwszych trzech tomów (*Piśmiennictwo staropolskie*. 1963–1965) a dniem dzisiejszym. Jest to, zważywszy wielokrotnienie produkcji naukowej w naszej dobie, *mutatis mutandis* sytuacja podobna do tej, jaka istniała przed latami 1919–1920, tj. przed pierwszym wydaniem bibliografii Korbuta, gdy dla „całości” literatury polskiej był tylko Bentkowski (1814). Sytuację w pewnej mierze ratuje wielotomowy słownik *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury* (t. 1–10. 1994–2007) oraz „przewodnik biograficzny i bibliograficzny” *Dawni pisarze polscy od początków do Młodej Polski* (t. 1–5. 2000–2004).

Encyklopedia *Poetyka*, wydawana od r. 1956, jedynie w dziale III (*Wersyfikacja*) jest zaawansowana w dużym stopniu; inne działy kielkują. Po przeszło pół wieku nie żyją już inicjatorzy i w znacznej części pionierzy – autorzy tomów wydanych przed dziesiątkami lat. Dzieło zostało właściwie zaniechane.

„Obraz Literatury Polskiej XIX i XX Wieku” słusznie rozpoczęto serią IV (1965 n.), bo było to nawiązanie do zbiorowego wydawnictwa z początku XX stulecia: *Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej* (t. 1–9. 1908–1923), nie ukończonego. Serie IV–VI i seria III (1975 n.) niejako dopełniają prekursorskie przedsięwzięcie, od którego dzieli nas już około 100 lat,

ale zostały jeszcze serie I–II, nie doprowadzone do druku, które byłyby nowym opracowaniem postanisławowskiego klasycyzmu, sentymentalizmu i wielkiego romantyzmu.

Przykładowo – cieszyć się należy, że Zygmunt Szweykowski opublikował *Kroniki Prusa* (t. 1–20. 1953–1970), że istnieją dwa uzupełniające się wzajemnie wydania Słowackiego: *Dziela wszystkie* pod redakcją Juliusza Kleina, doprowadzone do końca po jego śmierci (t. 1–17. 1952–1975), i *Dziela* pod redakcją Juliana Krzyżanowskiego (wyd. 3. T. 1–14. 1959), że Zbigniew Sudolski zakończył edycję *Korespondencji* Krasińskiego (ostatni tom – 1994), a Maria Bokszczanin wydanie *Listów* Sienkiewicza (2009), że Norwida *Pisma wszystkie* opracował i opublikował Juliusz Wiktor Gomulicki (t. 1–11. 1971–1976), wcześniej Wyspiańskiego *Dziela zebrane* – Leon Płoszewski (t. 1–14. 1958–1966), a niezwykle pożyteczne dodatki stanowią tu: monografia bibliograficzna (t. 15, cz. 1–4. 1967–1968) i kalendarium poety (t. 16, cz. 1–3. 1971–1995). Największą radość sprawia fakt, że po zaniechaniu edycji naukowej *Dzieł wszystkich* Mickiewicza (t. 1, cz. 1–4; t. 4. 1969–1981) doprowadzone zostało do szczęśliwego końca wydanie rocznicowe (t. 1–17. 1993–2005). Naukowego wydania dzieł Mickiewicza, niestety, dotąd nie ma. Tekst francuski wykładów paryskich nie doczekał się naukowej drukowanej edycji.

Orzeszkowej *Listy zebrane* (t. 1–9. 1955–1981) przestały się ukazywać z chwilą śmierci pracowitego i bardzo kompetentnego edytora, Edmunda Jankowskiego (1991). Ograniczając się do piśmiennictwa staropolskiego, nadmienić trzeba, że *Acta Tomiciana*, zaczęte jeszcze w XIX wieku, od lat stoją; nie zostały ukończone Kopernika *Opera omnia*; z wydaniem *Dzieł wszystkich* Kochanowskiego, zainicjowanym w roku rocznicowym, nic się nie dzieje; w serii „Biblioteka Pisarzy Polskich” od dłuższego czasu niczego się nie publikuje. Szczęśliwie wydaje się „Bibliotekę Pisarzy Staropolskich”.

Na tym tle powitać należy z wielką radością znakomite przedsięwzięcie Aliny Nowickiej-Jeżowej, pod której redakcją naukową w ciągu czterech lat, 2008–2011, wyszła w 26 tomach ogromna publikacja pt. *Humanizm. Idee, nurty i paradygmaty humanistyczne w kulturze polskiej*. Uczona niepospolitej miary okazała się nie tylko szczęśliwą inicjatorką, ale i organizatorką. W całej imprezie wzięło udział około 200 autorów, których potrafiła pozyskać. Patrząc na to ogromne osiągnięcie, pragnę badaczy humanizmu polskiego tak wielu pokoleń i tak wielu ośrodków uhonorować słowami sparafrazowanymi z tytułu pewnego eseju Kazimierza Wyki. Gdy w teatrologii polskiej zaczęło się dziać bardzo dużo, napisał on artykuł *Chwałę teatrologów*¹. Wypada ten tytuł sparafrazować: Chwałę badaczy humanizmu polskiego. Ale skoro są to badacze humanizmu, należałoby ich twórczość naukową uczcić także słowami Ulricha von Huttena: „*O saeculum! O literae! Iuvat vivere, et si quiescere nondum iuvat [...]. Vigent studia, florent ingenia*”².

Badania nad staropolszczyzną, którym w momencie odrodzenia się uniwersytetów polskich po drugiej wojnie światowej oddawało się paru zaledwie uczonych, miały kilka wyraźnych faz rozwojowych. Przypomnieć warto jedną pożyteczną i owocującą pracę zespołową. Instytut Badań Literackich PAN, dysponujący w tym czasie odpowiednim budżetem, wprowadził po tzw. październiku 1956 odbywające się dwa razy w miesiącu konferencje „staropolaków”. Organizował te spotkania, zazwyczaj 2-dniowe, Julian Lewański. Zjeżdżali przede wszystkim adiunkci i asystenci, w pewnej mierze profesorowie i docenci wykładający w uniwersytetach historię literatury polskiej dawnych wieków. Powstałe w ten sposób swego rodzaju seminarium wykształciło spory zastęp badaczy, przyczyniło się do powstania wielu rozpraw z tego zakresu. Pracowników naukowych oddanych staropolszczyźnie od tej pory nie brakuje.

¹ K. Wyk a, *Chwałę teatrologów*. „Nowa Kultura” 1960, nr 5, s. 3, 11.

² Cyt. za: T. U l e w i c z, *Sarmacja. Studium z problematyki słowiańskiej XV i XVI w.* Kraków 1950, s. 168. Przekład: „O stulecie! O nauki! Rozkosz żyć i nigdy nie umierać. [...] Rozwijają się umiejętności, kwitną talenty”.

Alina Nowicka-Jeżowa potraktowała – i słusznie – Tadeusza Ulewicza i piszącego te słowa jako „nestorów dzisiejszej polonistyki”³. Nie zwróciła się do nich o współpracę. Ale i bez nich wypadło jej dysponować zespołem ludzkim ogromnym, nie tylko z uniwersytetów polskich, by przykładowo wspomnieć zasłużoną dla badań nad literaturą polską Francuzkę, Marię Delaperrière. I składającym się nie tylko ze „staropolaków”, bo publikacja nie skończyła się na dobie humanizmu.

Wielkie wydawnictwo, powstałe w imponującym tempie, obejmuje trzy serie: „Syntezy”, pod redakcją Aliny Nowickiej-Jeżowej (tom wstępny, t. 1 w dwu częściach, t. 2–10); „Inedita”, pod redakcją Romana Mazurkiewicza (t. 1–7); „Polonika”, pod redakcją Dariusza Chemperka (t. 1–7). Oddając hołd redaktorce całego przedsięwzięcia, redaktorom serii i wszystkim autorom, jak i edytorom, wypadnie zgłosić pewne sprawy do dyskusji. Nie umniejszają one w niczym znakomitych osiągnięć.

„Syntezy”. Nazwa serii o tyle słuszna, że poszczególne rozprawy mają charakter syntetyczny. Nie są to prace o poszczególnych humanistach (biogramy czy też minimonografie twórczości, jak w tomie Wacława Borowego *O poezji polskiej w wieku XVIII*), lecz ujęcia przekrojowe. Jednakże za syntezy w sensie prymarnym uważa się prace o wielkiej całości. Mogą być syntezy nurtów czy epok (klasyczny przykład to Zygmunta Łempickiego *Renesans – oświecenie – romantyzm*). Ale dla omawianej serii przyjąłbym tytuł: „Rozprawy syntetyczne”. Wtedy byłoby wszystko w porządku.

Drugą sprawą ważną dla całości jest kwestia zakresu chronologicznego. Przyzwyczajeni jesteśmy do tego, że kultura i literatura staropolska to: średniowiecze – renesans – barok. Okres renesansu to doba humanizmu. Oba pojęcia bywają używane wymiennie, są prawie synonimami, ale synonimy to najczęściej wyrazy bliskoznaczne, nie jednoznaczne. Przy czym epoka następująca nie jest przekreśleniem poprzedniej, elementy kierunku minionego tkwią w epoce następnej i mogą być wyłowione.

Dla całej tej publikacji przyjęto zakres chronologiczny bardzo szeroki. Cofano się niekiedy w głęboką przeszłość, jak np. w znakomitej rozprawie Juliusza Domańskiego *Filologia a humanizm. Starożytne precedensy humanistycznej koncepcji filologii*, otwierającej t. 7 „Syntezy” (*Humanizm i filologia*. Red. A. Karpiński. Warszawa 2011) czy w doskonałym studium Macieja Włodarskiego *Humanizm średniowieczny* w tomie 2 „Syntezy” (*Humanizm. Historia pojęcia*. Red. A. Borowski. Warszawa 2009); w dobę nawet najzupełniej współczesną wkraczano w wielu tomach.

Przy tej okazji jedna analogia. Pewien badacz, traktujący bezspornie i jednoznacznie Konstancji Benisławskiej *Pieśni sobie śpiewane* (1771) jako zbiór religijnych liryków barokowych, uczynił niesłuszny zarzut syntetykowi baroku – ale jako autorowi tomu w wielkiej historii literatury polskiej, a nie rozprawy o kierunku – pominięcia poetki *unius libri*, zbioru wydanego już w dobie stanisławowskiej. Nieporozumienie polega m.in. i na tym, że związki Benisławskiej z liryką jej czasów nie zostały przestudiowane. Badaczowi, który przedstawiłby dzieje baroku jako kierunku, można wskazać zarówno piękną rozprawę Claude’a Backvisa o dziedzictwie barokowym u Słowackiego⁴, jak i umiłowanie baroku i nawiązania do barokowej poetyki w twórczości zmarłego niedawno Jerzego Pietrkiewicza. Ten przykład dowodzi, że uczonemu opisującemu historię humanizmu w Polsce traktowanego jako kierunek wypadnie zamknąć opowieść np. na środowisku Akademii

³ A. Nowicka-Jeżowa, *Nurty humanistyczne w kulturze polskiej. Perspektywy historii i idei*. W zb.: *Humanitas. Projekty antropologii humanistycznej*. Cz. 1: *Paradygmaty – tradycje – profile historyczne*. Red. A. Nowicka-Jeżowa. Warszawa 2009–2010, s. 72. *Humanizm* [...]. „Syntezy”. T. 1.

⁴ C. Backvis: *Słowacki et l’héritage baroque*. W zb.: *Juliusz Słowacki. Księga w stulecie zgonu*. Londyn 1961; *Słowacki i dziedzictwo barokowe*. W: *Szkice o kulturze staropolskiej*. Wybór, oprac. A. Biernacki. Warszawa 1975 (przeł. J. Prokop).

Zamojskiej, a wydawnictwo przedstawiające ideę humanizmu może ciągnąć rzecz do naszej współczesności.

Na to zgoda. Ale pytanie: czy rzeczywiście wszystkie rozprawy doprowadzające rzecz do XX lub nawet do początków XXI wieku ukazują rozwój idei humanistycznej? Wydaje się, że zaanektowano sobie zbyt wiele. Daleki jestem od dyskwalifikowania którejkolwiek z rozpraw, nawet do naszej współczesności sięgających, gdyż nie ma w żadnym tomie prac słabych. Autorami są dobrzy znawcy literatury np. okresu realizmu czy Młodej Polski i przemyślenia ich niewątpliwie posuwają naukę naprzód w obranym temacie. Jednakże poniektórzy badacze nie mieli w swej drodze naukowej dużego związku z epoką humanizmu; wiedza ich o tym kierunku i o literaturze okresu, którym się zajmują, to nie są zjawiska równe. Czuje się ową różnicę, czytając pewne rozprawy i studia.

Z kolei dyskusja nad sprawami szczegółowymi, ale tych spraw do dyskusji nie ma wiele.

Parokrotnie wspomniany jest wkład polskich filologów klasycznych w badania nad humanizmem i piśmiennictwem łacińskim w Polsce. Przypomniane są wielkie nazwiska z Kazimierzem Morawskim na czele. Warto było skonstatować, że w swoim czasie prawie wszystko w tym zakresie było ich wkładem i ich zasługą, a historycy literatury polskiej wykorzystywali w swych pracach syntetycznych i monograficznych ich osiągnięcia. Najlepszym przykładem jest seria „Corpus Antiquissimorum Poëtarum Poloniae Latinorum usque ad Ioannem Cochranovium”, zainicjowana przez Ludwika Ćwiklińskiego w referacie wygłoszonym na Zjeździe im. Jana Kochanowskiego w Krakowie w 1884 r. i wydawana aż do przymusowego zawieszenia działalności PAU (1951, ostatni tom wyszedł w 1950 r.), prowadzona wyłącznie przez filologów klasycznych. Edytor każdego tomu pisał monografię poety, którego teksty wydał. Monografie te były wszakże jednostronne pod względem metodologicznym. Poeci łacińscy zostali „przeegzaminowani” z metryki antycznej; świetnie wskazywane były wszelkie *similia* z antykiem. Przełomu badawczego dokonał nie filolog klasyczny, lecz historyk literatury polskiej, Juliusz Nowak-Dłużewski, w wielkim, nie dokończonym dziele *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce* (t. 1–6. 1965–1980). Rozpatrywał on literaturę łacińską w Polsce na równi z polskojęzyczną, wykazywał, że utwory pisane w mowie Rzymian powstawały u nas, w okolicznościach związanych z dziejami Polski.

O stałej łączności literatury łacińskiej w Polsce z literaturą w języku polskim pamiętał w swych pracach Stefan Zabłocki, tym torem idą jego uczniowie, by wymienić przynajmniej Zofię Głombiowską oraz Józefa Budzyńskiego, i z kolei także ich uczniowie. Literaturę polsko-łacińską traktujemy jako integralną część literatury polskiej.

Zofia Rejman w rozprawie *Walka starożytników z nowożytnikami i jej wpływ na literaturę polską w XVIII wieku* stwierdziła, że Książnin, *nb.* piszący poezje po łacinie, „czytał *Iliadę* po francusku”⁵. Stwierdzeniu temu można dopracować kontekst. W tekstach XVIII-wiecznych mówi się o Liwiuszu: Tyt Liw, bo tak nazywają go Francuzi (*Tite Live*). Krasicki w dziele *O rymotworstwie i rymotwórcach* wymienił wśród komedii Arystofanesa *Wrzeciona*. Komedyj Arystofanesa nie czytał, nie były jeszcze na język polski tłumaczone. Korzystając z francuskiego studium o literaturze greckiej, odczytał mylnie tytuł *Grenouilles (Żaby)* jako „*Quenouilles* [kądziele]”⁶.

W cennej rozprawie Mieczysława Mejora *Początki nowoczesnej filologii w Polsce (1884–1918) i wielkie edycje w okresie międzywojennym do roku 1939* zdarzył się na początku zabawny chochlik. Informacja o dwu towarzyszach powstałych w 1886 r. jest

⁵ Z. Rejman, *Walka starożytników z nowożytnikami i jej wpływ na literaturę polską w XVIII wieku*. W zb.: *Humanistyczne modele kultury nowożytnej wobec dziedzictwa starożytnego*. Red. M. Prejs. Warszawa 2010, s. 224. *Humanizm [...]. „Syntezy”*. T. 5.

⁶ Zob. T. Sinko, *Literatura grecka*. T. 1, cz. 2. Kraków 1932, s. 434–435.

śluszną. Ale rozwinięcie dotyczyło Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, które w 1902 r. zmieniło charakter i, zachowując Mickiewicza jako patrona, stało się towarzystwem branżowym polonistyki. Po zdaniu, w którym rok 1902 został wymieniony, czytamy: W tym samym roku [...]”⁷, a idzie o Towarzystwo Historyczne, które, jak podano poprzednio, powstało także w 1886 roku.

W tomie 6 „Syntezy”, zatytułowanym *Klasycyzm – estetyka – doktryna literacka – antropologia* (red. K. Meller. Warszawa 2009) Faleński otrzymał w artykule Wiesława Rajtaczaka (*Klasycyzm Felicjana Faleńskiego*) omówienie na równi z Mickiewiczem, Słowackim, Norwidem i Wyspiańskim. Poeta ten nie zasługuje na przemilczenie, które spotykało go przez wiele lat. Słusznie upomniął się o niego w swoim czasie Julian Krzyżanowski, przy każdej okazji wymieniała jego nazwisko Maria Grzędzielska, która się nim zajmowała szczególnie. Ale w tym tomie awans Faleńskiego był chyba za wysoki. Można było, i należało w takim razie, trochę szerzej omówić też innych poetów, których klasycyzm jest rozpatrywany.

Nadgorliwością jest wymienianie wśród edytorów nazwiska Zbigniewa Zaturskiego. Był to autor bryków, podpisywał się „profesor”, ale co to był za profesor, tego nikt nie wiedział. Niewykluczone, że był to pseudonim jakiegoś gimnazjalnego nauczyciela, który własnym nazwiskiem bryków podpisywać nie chciał. Oczywiście, skoro broszury Zaturskiego ukazywały się, nazwisko autora należy do bibliografii piśmiennictwa polskiego *sensu largo*. Nieporozumieniem jest włączanie Zaturskiego do dziejów nauki o literaturze.

Do sprostowania jest jedno jeszcze nieporozumienie. Edycja *Kronik Prusa* to dzieło Zygmunta Szweykowskiego. W czasie, w którym przedsięwzięcie się zaczynało, istniał zwyczaj powoływania redaktorów naukowych. Praktyka ta mogła znaleźć usprawiedliwienie, gdy autorem pracy był ktoś początkujący, a funkcję redaktora naukowego pełnił profesor albo bardzo zaawansowany znawca tematu, który jeszcze stopnia profesorskiego nie posiadał. Z perspektywy historycznej jako humorystyczne przyjęć trzeba zapisać w kilku najwcześniej wydanych tomach *Kronik Prusa* (podobnie w przypadku *Listów zebranych Orzeszkowej*) – nazwisko redaktora naukowego, Jan Baculewski, figuruje obok nazwisk prawdziwych edytorów: Szweykowskiego (Prus) czy Jankowskiego (Orzeszkowa). Taka bezsensowna praktyka była dla prawdziwych wydawców subiektywnie wygodna, bo „redaktor naukowy” nie znający się na przedmiocie podpisywał im wszystko życzliwie. Było to tylko nieuzasadnioną synekurą; karta tytułowa stawała się myląca. Obie wspomniane edycje trzeba cytować jako dzieła prawdziwych wydawców (Szweykowski, Jankowski), nie – redaktora naukowego.

Wymieniając Jakuba Teodora Trembeckiego, nie można pominąć jego imion. Słusznie przywołane zostało wydanie *Psalterza Floriańskiego*, opracowane przez pięciu znakomych specjalistów pod redakcją Ludwika Bernackiego (1939), ale należało dodać, że istnieje reedycja z 2002 roku. Po doskonałej edycji *Starej i nowej prasy*, dokonanej przez Dobrosławę Świerczyńską⁸, nie można tego dzieła bezdyskusyjnie łączyć z Walerym Przyborowskim.

Zarówno dzieła poetów, jak i prace dawniejszych historyków literatury są często wznawiane w wiele lat po ich śmierci, ale wykorzystując nowsze edycje, nie można zapominać o dacie pierwodruku lub, jeśli po śmierci wydany był tekst z rękopisu, o dacie powstania. Pomyłka czytelnika może być nawet w przypadku Kochanowskiego, jeśli się

⁷ M. Me j o r, *Początki nowoczesnej filologii w Polsce (1884–1918) i wielkie edycje w okresie międzywojennym do roku 1939*. W zb.: *Humanizm i filologia*. Red. A. Karpiński. Warszawa 2011, s. 461. *Humanizm [...] „Syntezy”*. T. 7.

⁸ [W. Przyborowski?] [J. Kaliszewski?], *Stara i młoda prasa. Przyczynek do historii literatury ojczystej 1866–1872. Kartki ze wspomnień Eksdziennikarza*. Oprac. D. Świerczyńska. Warszawa 1998.

cytuje wydanie z lat 1585–1586, a przecież zmarł on w r. 1584, o czym można w chwili czytania zapisu nie pamiętać. Niedobry jest zapis dotyczący satyry *Pochwała głupstwa* (1779–1784). Należy ona do drugiego cyklu *Satyr* Krasickiego, a więc nie 1779 rok. Zdarzają się niejasności w zapisie cytatów. Np. w utworze Kochanowskiego *Człowiek boże igrzysko* – i lokalizacja w antologii; Sienkiewicz: *Nowele*, t. V (bez tytułu noweli); Janicius: *Poeje*. Wybór w przekładzie Zygmunta Kubiaka. Ale nie podano, jaki utwór.

Trzykrotnie pomyłono imiona poetów bardzo znanych. Tak się złożyło, że wszyscy zostali Janami: Jan [!] Hussowski; Jan [!] Ursyn Niemcewicz; Jean [!] Delavigne.

Przysłowie „*Quidquid agis, prudenter agas et respice finem*” nie jest Owidiusza (choć bywa mylnie z tym poetą łączone); powstało w XIV wieku, około r. 1330, wydrukowane zostało w *Gesta Romanorum* (1472)⁹. Monografia Juliusza Kleinera o Słowackim, cytowana z wydania z r. 1997, powinna mieć zapis wymieniający datę pierwodruku, podobnie monografia Stefana Kołaczkowskiego o Wyspiańskim, cytowana z wydania z 1968 roku. Wspomnienia Henryka Ułaszyńskiego przywołane są z rękopisu, a jest przecież edycja¹⁰. Dyskusyjne jest nazywanie prac Chłędowskiego powieściami.

Rozprawę Backvisa *Słowacki et l'héritage baroque*, już tu wymienioną, zarejestrowano tylko we francuskim oryginale, bez podania informacji o przekładzie polskim. Rozprawa Konrada Górskiego *Przewyciężenie prometeizmu w „Dziadach”* została odnotowana w przypisku jako osobna pozycja książkowa (Łódź 1949); być może, autor pracy miał w ręku nadbitkę. Rzecz była wydana w *Księdze pamiątkowej ku uczczeniu czterdziestolecia pracy naukowej Juliusza Kleinera* (1949), następnie dwukrotnie przedrukowana: w tomach studiów Konrada Górskiego *Z historii i teorii literatury* (seria 1. 1959) oraz *Mickiewicz. Artyzm i język* (1977).

Smutne, że i na badaczach humanizmu odbił się dokonujący się od dziesiątków lat w Polsce upadek znajomości łaciny. Pojawił się bardzo powszechnie popełniany błąd „warunek *sine qua non*”. „Warunek” jest rzeczownikiem rodzaju męskiego, a więc nie może być „*qua*”. Źródłem błędu jest skrócenie łacińskiego powiedzenia „*conditio sine qua non*”. Większy błąd zaistniał w rozprawie badaczki bardzo wiele obcującej z łaciną. Tytuły dzieł łacińskich mają często pierwszy wyraz w dopełniaczu, jako wyraz następny jawi się „*libri*” (księgi czy pieśni). Łacińską formę tytułu przyjął Krasicki w swym pierwszym poemacie – *Myszeidos pieśni X*. Skrót tytułu winien w takim wypadku być w mianowniku: *Myszeis, Myszeida*, nie: *Myszeidos*. Całkiem źle jest urobiony skrót *Politicorum [...]*, a gorzej, że *Politicorum [...]* „ukazało się” – tak jakby był to rzeczownik rodzaju nijakiego. Przecież: *Politicorum libri [...]* ukazały się.

Na ogół cytaty obcojęzyczne podane zostały w tłumaczeniu polskim. Zabawne, że w jednej rozprawie aż roi się od cytatów, nawet długich, w języku angielskim, nie opatrzonych tłumaczeniem, jakby wszyscy czytelnicy byli doskonałymi anglistami. Natomiast konieczne, i to liczne, odwołania do Cyserona podano jedynie po polsku i tylko po polsku tytuły dzieł, jakby był to polski pisarz.

W wielu rozprawach i studiach konieczne było przywoływanie literatury przedmiotu od zarania XIX wieku począwszy. Niecelowe jest w pracach poświęconych humanizmowi zachowywanie ortografii, np. u Hieronima Juszyńskiego. Trzeba tylko podawać poprawnie pierwszy wyraz tytułu jego dzieła *Dykcjonarz [...]*. Rozwiązanie kryptonimu A.A.K. (Adam Antoni Kryński) nie budzi żadnej wątpliwości; znak zapytania przy rozwiązaniu skrótu jest zbędny. Natomiast pogląd, że Goszczyńskiego *Król zamczyska* i Żmichowskiej *Poganka* to największe osiągnięcia powieściowe okresu międzypowstaniowego, jest przynajmniej dyskusyjny. Z pewnością wielkim pisarzem w dwu dziełach był Henryk Rzewu-

⁹ Zob. H. Markiewicz, A. Romanowski, *Skrzydlate słowa*. Warszawa 1990, s. 777.

¹⁰ H. Ułaszyński, *Z Kopiańskiej na katedry uniwersyteckie. Wspomnienia*. Wyd. M. Skarżyński. Kraków 2010.

ski. Ukazywały się w tych latach liczne powieści Kraszewskiego, niektóre są wybitne; z pewnością wybitną powieścią była Korzeniowskiego *Kollokacja*. Sprawa dla całej serii zupełnie marginalna.

Znakomite są tłumaczenia z łaciny Elwiry Buszewicz. W tomie redagowanym przez Mirosławę Hanusiewicz-Lavallee dało się zauważyć wiele talentów w jej otoczeniu (KUL). To samo da się powiedzieć o tomie, którego redaktorką była Katarzyna Meller (zbiór tekstów autorstwa pracowników UAM).

Popelniamy często jedną niekonsekwencję. Tyle się mówi i pisze o cenzurze w PRL, o „nowomowie” itp., a posługujemy się stale zapisem narzuconym przez cenzurę PRL: „p.n.e.”, „n.e.”, zamiast zapisów uświęconych tradycją wieków: „przed. Chr.”, „po Chr.”. W omawianej tu wielkiej publikacji zdarzyły się chlubne odstępstwa od błędnej reguły, ale niestety było tego niewiele. Okropnie jest posługiwanie się w badaniach historycznoliterackich geometrycznym terminem „płaszczyzna” czy bankowym „podsumowanie”. Ten ostatni jest prawie zawsze stosowany na zakończenie rozpraw, wyjątkowo zastępowany bardziej stosownymi: „zakończenie”, „konkluzja”.

Publikacja powstała w imponująco krótkim czasie budzi podziw również zawartością i doskonałym poziomem większości prac interpretacyjnych.

Tomy zawierające teksty dzielą się na dwie serie. Nazwy obu w pewnym sensie kwestionuje. „*Ineditum*” to wydanie dokonane z rękopisu. Dotyczy to tylko niektórych tomów zarówno w jednej, jak i w drugiej serii. Inne – to niezwykle pożyteczne edycje z niezmiernie rzadkich, przeważnie dosłownie unikatowych, egzemplarzy. Toteż tytuł należało rozszerzyć: „*Inedita et Rarissima*”. Wtedy byłoby wszystko w porządku. Tytuł „*Polonika*” także nie jest całkowicie trafny. Najzupełniej odpowiedni jest on w stosunku do dwu katalogów – tomu 1 tej serii: *Polonika ze zbiorów Zamku Skokloster* (2008), oraz tomu 7: *Polonika czeskie doby renesansu, baroku i oświecenia w Bibliotece Premonstratensów na Strahowie (Praga)* (2011). Dzięki żmudnej i ofiarnej pracy tych, którzy uwieńczyli swe trudy wydaniem obu tomów, zarejestrowano blisko 1000 starych druków stanowiących istotnie polonika zagraniczne.

Tom 2 serii „*Polonika*”, *Polska siedemnastowieczna literatura okolicznościowa ze zbiorów Zamku Skokloster* (2009), zawierający teksty publikowane z unikatowych egzemplarzy przechowywanych od czasu wojen polsko-szwedzkich toczonych w XVII wieku, jak najbardziej kwalifikuje się do działu poloników. Ale egzemplarze Biblioteki Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (z części nie zwróconej stronie polskiej), Biblioteki im. Wróblewskich w Wilnie stanowiły do 1939 r. własność polskich zasobów bibliotecznych i tych nie należało wyodrębnić jako polonika; ich miejsce w serii „*Inedita – Rarissima*”, bo tak sobie wyobrażam prawidłową nazwę zbiorowego dzieła edytorskiego.

Ważniejszą sprawą od zupełnej czy niepełnej adekwatności tytułów jest celowość wydania i poziom opracowania poszczególnych tomów. Ogólnie należy się edytorom głęboki ukłon za świetnie zredagowane edycje. Serię „*Inedita*” rozpoczyna tom Grzegorza Czaradzkiego *Rytmy o porodzeniu przeznaczyszym Bogarodzice Panny Maryjej* (2009). Poemat jest przekładem łacińskiego utworu Sannazara *De partu Virginis*. Edytorzy, Roman Mazurkiewicz i Elwira Buszewicz, wydali tekst oryginału (łaciński) równoległe z parafrazą polską. Bardzo dobrym pomysłem wydawców jest dodatek zestawiający miejsca poematu Sannazara pominięte w parafrazie polskiej; w tych partiach poetyckiemu tekstowi łacińskiemu towarzyszy prozaiczny przekład polski.

Komentarz przypomina *similia*. Można pokusić się o drobne uzupełnienia. Łaciński oryginał zawiera wers (I 32):

Diva, mone, et pavidis iam laeta adlabere coeptis.

W parafrazie polskiej (I 43):

Bogarodzico! Dodaj rady piszącemu,

Jest to echo inwokacji w Owidiusza *Metamorfozach* (I 2): „*Di coeptis [...]*”.
U Sannazara czytamy (I 333):

At mater; non iam mater [...]

U Czaradzkiego (I 279):

A matka już nie matka [...]

Jeszcze wyraźniejsze echo Owidiusza (*Met.*, VIII 231): „*At pater infelix, nec iam pater [...]*”.

W zakończeniu księgi II (wersy parafrazy polskiej 281–282) polski autor, zapożyczając się u Kochanowskiego (fraszka III 37, w. 3–4), rozszerzył nieco myśl oryginału:

Niech królowie mieszkają w złoconych pałacach,
Niech na złotogłowych leżą materacach,

Nie jedyne to zapożyczenie z Kochanowskiego w tomach, które w tej wielkiej publikacji włączone zostały do dziejów literatury polskiej. Już blisko pół wieku upłynęło od ukazania się doskonałej książki Janusza Pelca *Jan Kochanowski w tradycjach literatury polskiej (od XVI do połowy XVIII w.)* (1965). Nie można mieć pretensji, że *similia*, które wymieni się w dalszym ciągu, nie były temu badaczowi znane.

Tom 2 serii „Inedita”, Jana Gawińskiego *Pieśni* w opracowaniu Dariusza Chemperka (2009), autora monografii poety wydanej cztery lata wcześniej pt. *Poezja Jana Gawińskiego i kultura literacka drugiej połowy XVII wieku* (2005), to autentyczne *ineditum*, wydanie z rękopisu tekstu zupełnie nieznanego. Tu pełno zapożyczeń z poety czarnoleskiego. Drobnym potknięciem starannego edytora jest określenie Kochanowskiego pieśni II 19 mianem: *Pieśń o dobrej sławie*. Tytuły niektórych pieśni stworzone przez Chrzanowskiego w *Historii literatury niepodległej Polski* nie mogą mieć prawa obywatelstwa w historiografii literackiej naszej doby.

We wspomnianej książce Pelca aż roi się od zapożyczeń z Kochanowskiego w utworach Gawińskiego (*Treny żałobne na śmierć [...] Stanisława Księskiego; Dworzanki*; część pierwsza *Psalterza; Sielanki*); liczne *similia* w *Pieśniach* nie były jeszcze w tym czasie znane. Sumienny komentator zestawiał m.in. pieśń I 3 z pieśnią Panny X w *Sobótce*; pieśń I 8 z Kochanowskiego pieśnią I 9; pieśń I 14 z pieśnią Panny XI w *Sobótce*; pieśń I 18 z Kochanowskiego pieśnią I 5... Wskazał wiele innych zapożyczeń. Listę można pomnożyć. W wersie 1 pieśni I 19 zwrot „pióry się odziewać” jest rodem z Kochanowskiego pieśni I 10. Incipit pieśni II 7: „Pływałem po morzu głębokim [...]”, pochodzi z fraszki III 1 (w. 6: „Jażem przez morze głębokie żeglował [...]). Oczywiście, *similia* nie ograniczają się do Kochanowskiego. Komentarz wydobywa zależności również od innych poetów. Na tej samej stronie zacytowano Horacego tylko po polsku, bez nazwiska tłumacza, i Cycerona tylko po łacinie, bez tłumaczenia. Drobną niekonsekwencją.

Andrzeja Wolana *De libertate politica sive civili* wydano jako tom 3 (2010), wraz z archaicznym przekładem Stanisława Dulingowicza. Edytorami byli Maciej Eder i Roman Mazurkiewicz. Komentarz wydobywa bardzo starannie źródła poglądów autora.

Tom 4 (2010) zawiera Jakuba Górskiego *De generibus dicendi* wraz z polskim przekładem: *O rodzajach wymowy*, dokonany przez edytora, Roberta Sawę. Redaktorem naukowym tomu była Anna Axer, która wcześniej opublikowała – pod nazwiskiem: Anna Werpachowska – monografię *Z dziejów retoryki XVI wieku. Polemika Jakuba Górskiego z Benedyktem Herbestem* (1987). Tę kartę historii literatury polskiej znaleźmy dotąd ogólnie tylko z opracowań; obecnie mamy do dyspozycji główne dzieło retoryczne Górskiego. Komentarze są w tej edycji uboższe niż w innych. Liczne odwołania do pism Cycerona

otrzymały lokalizację, ale nie zostały zweryfikowane pod kątem wierności. Informacji o Rullusie towarzyszy przypomnienie Cyncerona, lecz bez wymienienia tytułu mów *de lege agraria*. Górski porównywał przedstawienie spisku Katyliny przez Salustiusza i przez Cyncerona; odwoływał się bardzo często do mów *In Catilinam*. Komentator poskąpił własnych uwag na ten interesujący temat.

Znakomity jest tom 5 „Ineditów” (2011), mieszczący *Carmina selecta / Poezje wybrane* Grzegorza z Sambora w opracowaniu Elwiry Buszewicz, która, wydając starannie tekst łaciński, opatrzyła go pięknym przekładem polskim. Poeta, którym się zajęła, doznał awansu. W latach 1887–1950 w serii „Corpus Antiquissimorum Poëtarum Poloniae Latinorum usque ad Ioannem Cochanoium” ukazały się doskonale opracowane poezje siedmiu poetów polsko-łacińskich pierwszej połowy XVI wieku. W latach, w których zawieszona została działalność Polskiej Akademii Umiejętności, w serii Kazimierza Kumanieckiego „Bibliotheca Latina Medii et Recentioris Aevi” przypomniano dwu jeszcze łacińskich poetów tej doby. Wznowiona Polska Akademia Umiejętności podjęła wydawanie zasłużonej serii (dotąd dwa tomiki). Do jedenastu poetów łacińskich, XVI-wiecznych poprzedników Kochanowskiego, doszedł jeden jeszcze, dotąd mniej znany. Był Grzegorz z Sambora autorem łacińskich sielanek; po opublikowaniu tomu jego poezyj inaczej wyglądają dzieje sielanki polskiej, zwłaszcza że twórca ten wypowiedział się na temat poetyki sielanki.

Świetne są komentarze edytorkei, bodaj te do wersów 119–120 z elegii I 3, opiewających „Królową Filozofię”. Wątki autobiograficzne u Grzegorza mówią wiele o współczesnych mu pisarzach. W tym edytorke orientuje się doskonale. Przykładowo: „*pulcherrima moenia Craci*” z elegii II 4 (w. 71) złączyła trafnie z Janiciusa *Variae elegiae* V 21–22: „*Pulcherrima Craci / Moenia*”. Zestawione przez edytorke zbieżności można jeszcze rozszerzyć.

Zgrabny wiersz na herb Piotra Barzege, kasztelana przemyskiego, przypomina epigramat Rejowy ze *Żwierzynca* pt. *Panowie Barzy* (rozdz. III 158). Dwukrotnie pisał Grzegorz z Sambora o Scylli i Charybdzie, wyrażając tę samą myśl w elegii I 4 (w. 66):

Quem Scylla amisit, torva Charybdis habet.

– oraz w elegii I 9 (w. 7):

In torvam recidit, Scyllam fugiendo, Charybdim.

Wers jest rodem z XII-wiecznego poematu *Alexandreis* (V 301):

Incidis in Scyllam cupiens vitare Charybdim.

Inny wers, rozpoczynający się słowami „*Sis ubicumque*”, stanowi niejako antycypację rozpaczliwego wołania Kochanowskiego w *Trenie X* (w. 15):

Gdziekolwiek jest, jeśliś jest [...],

– który według Sinki jest echem wersów z Owidiusza *Amores* (III 9, w. 51–52)¹¹, z elegii oplakującej śmierć Tibulla:

*Si tamen e nobis aliquid nisi nomen et umbra
Restat [...].*

Wydobycie tego poety z zapomnienia jest wielką zasługą Elwiry Buszewicz.

Z prawdziwym osobistym sentymentem przyjąłem tom 6: Sebastiana Klonowica *Hebdomas to jest siedm tegodniowych piosnek* w opracowaniu filologicznym Mieczysława Mejora i muzykologicznym Elżbiety Wojnowskiej (2010). Właścicielem unikatowego

¹¹ T. S i n k o, komentarz w: J. K o c h a n o w s k i, *Treny*. Wstęp T. S i n k o. Wyd. 2, przejr. Kraków 1920, s. 35. BN I 1.

egzemplarza edycji z r. 1581, a więc jednego z pierwszych dzieł Acerna, był znany mi od bardzo młodych lat Jan Bronisław Wiśliński, kustosz, później wicedyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej KUL. Kiedy w szóstym dziesiątku lat XX wieku w Lubelskim Oddziale Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza planowaliśmy regionalny cykl wydawniczy (pisarze Lublina i Ziemi Lubelskiej) pod redakcją prof. Feliksa Araszkiewicza, śp. mgr Wiśliński zgłosił, że ma nieznaną druk Klonowicowy. Planu zbiorowego wówczas nie zrealizowaliśmy, z różnych względów. Utwór Klonowica byłby cenniejszym rodzynkiem w naszych planach. Nagabywałem p. Wiślińskiego wielokrotnie, obiecywał, że już, już, za tydzień, za dwa tygodnie... I na tym się skończyło. Jak Stanisław Tarnowski robił tajemnicę z posiadania autografu *Balladyny*, tak Wiśliński bardzo długo, aż do r. 2000, robił tajemnicę z tego, że był właścicielem jedynego zachowanego egzemplarza nieznanego Klonowicowego utworu. Wydał go w 50 egzemplarzach własnym nakładem (reprint pierwodruku i przekład). Toteż stało się bardzo szczęśliwie, że dzieło doczekało się niezwykle kompetentnego wydawcy, filologa klasycznego.

Doskonałemu opracowaniu wytknąć można jedynie pewne drobiazgi. Zwrot „gwiazdami ślicznie okrasila” (pieśń IV, w. 6) nie został złączony w komentarzu z Kochanowskiego pieśnią *Czego chcesz od nas, Panie...* (w. 6). Informację we wstępie o jednym tylko prozaicznym utworze Klonowica trzeba rozszerzyć; był i drugi prozaiczny tekst – opis pożaru Lublina. Jedna rzecz jest ważniejsza. Trudno pogodzić się z tłumaczeniem łacińskiego „*argumentum*”, poprzedzającego utwory poetyckie – „*argument*”. Pożądane byłoby ustalenie jakiejś konwencji. Dopóki jej nie ma, proponuję z dużego hasła w *Słowniku łacińsko-polskim* Mariana Plezi przyjąć „podanie tematu”. *Argument* to jednak, ogólnie rzecz biorąc, zupełnie co innego.

Niezmiernie pożyteczny jest tom 7 „*Ineditów*” – wznowienie Andrzeja Wargockiego *O Rzymie pogańskim i chrześcijańskim ksiąg dwoje* w opracowaniu Jacka Sokolskiego (2011). Bardzo instruktywnemu i bardzo wnikliwemu komentatorowi wytknąć można dwa drobne pominięcia.

Zdanie rozpoczynające Cap. II *Rzymu pogańskiego*: „Naprzód królowie tym państwem rządili [...]”, jest przejęte dosłownie z pierwszego zdania Tacyta (*Ann.* I 1): „*Urbem Romam a principio reges habuerunt*”.

Cap. XXII, *O rzecze Tybrze*, zawiera myśl: „pierwej go zwano Albula”. Źródło upatruje komentator w dziele Palladia *L'antichità di Roma [...]* (1554). Oczywiście, nie można tej inspiracji wykluczyć. Ale i dla Palladia, i dla Wargockiego, źródłem prymarnym były Owidiusza *Fasti* (II 389–390):

*Albula, quem Tiberim mersus Tiberinus in undis
Reddidit, hibernis forte tumebat aquis:*

Tom 2 „*Poloników*”, opracowany przez Sławomira Baczewskiego (2009), otwierają anonimowe *Treny nagrobne zacnie urodzonym młodzieńcom [...]*, Aleksandra Radziwińskiego [...] *synom* (1616). Zależność od *Trenów* Kochanowskiego ujawnia się tu na każdym kroku. Oczywiście, utwór nie mógł być w 1965 r. znany Januszowi Pelcowi. To samo dotyczy poematów żałobnych Piotra Gorczyńskiego poświęconych pamięci „Paniej Katarzyny Księżny Koreckiej” (1618). Żywcem z *Trenu V* Kochanowskiego wzięte jest w *Trenie I. Oświeconego Książęcia Samuela* zawołanie „O zła Persefono!” Przykład pierwszy z brzegu. Wnikliwy komentator wykazał, że anonimowe *Treny nagrobne* i Stanisława Roszyńskiego *Erato weselna [...]* Panu Andrzejowi Jarczewskiemu i Pannie Zofijej Grzybowskiej [...] (1629) stanowiły inspirację dla utworów Zimorowicowych. Cztery cykle utworów lirycznych, dotychczas nie znane, wprowadzone zostały przez wydawcę tomu na karty dziejów literatury polskiej.

Kanon dotąd znanych dzieł Marcina Czechowica rozszerzył się o *Zwierściadłko panienek chrystyjańskich [...]* teraz nowo urobione (1582), starannie opracowane przez Ka-

tarzynę Meller i Dariusza Chemperka i wydane jako tom 3 „Poloników” (2010). O dziele wiedziano jedynie z zapisu bibliograficznego, dostępne było w Bibliotece im. Wróblewskich w Wilnie, ale badaczom zarówno literatury polskiej, jak i dziejów reformacji nie znane.

Opublikowane w tomie 4 „Poloników” Eliasza Pielgrzymowskiego *Poselstwo i krótkie spisanie rozprawy z Moskwą* oraz *Poselstwo do Zygmunta III* to autentyczne *inedita*, o których co nieco wiadomo było od czasu poszukiwań Aleksandra Brücknera (1896). Utwory te uszły jednak uwadze Teodora Wierzbowskiego, a pasowałyby do jego publikacji *Materiały k historii moskowskiego gosudarstwa w 16 i 17 stoletijach* (1900). Uczony ten ogłosił jako materiały do historii Rosji kilka poematów polskich z tryptykiem Jana Żabczyca na czele. Poematy Pielgrzymowskiego czekały 110 lat, do momentu gdy wydał je Roman Krzywy (2010).

Drobnym potknięciem edytora jest konsekwentne lekceważenie konwencji, że „stać się” w znaczeniu *‘feri’* pisze się: „zstać się”.

Dwuwiersz pierwszego poematu (w. 3553–3554):

Aleksander rozumiał, że mu świata mało,
Ali mu się zaledwo piasku kęs dostało.

– jest echem Kochanowskiego pieśni II 5 (w. 13–16), czego w dokładnym na ogół komentarzu nie podano.

Niestrudzony odkrywca i wydawca tekstów poetyckich związanych z południowo-wschodnimi kresami Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, Piotr Borek, wespół z Romanem Krzywym obdarzył nas edycją – zawartego w tomie 5 (2011) – zbioru wierszy Daniela Bratkowskiego *Świat po części przejrżany*. Zbiór, opublikowany pod koniec XVII wieku (1697), pozostał do momentu naukowej reedycji zupełnie nieznanymi. Natomiast prawdziwym *ineditum* są opracowane przez Radosława Grześkowiaka i Jakuba Niedźwiedzia w tomie 6 (2010) *Emblematy* Mikołaja Mielezki. Utrwalono tu wiersze drobne, zwłaszcza w ostatniej części.

Obcując z 26 tomami nowego wydawnictwa, tak ambitnego, tak sprawnie i w krótkim czasie, w tempie rekordowym, zrealizowanego, piszący te słowa wysunął szereg kwestii, które na miejscu autorów rozpraw i edytorów tekstów rozwiązałyby inaczej. Wszystkie zastrzeżenia uważa za swój głos w dyskusji. Mogą być zawsze różnice w poglądach, w ujęciu poszczególnych zagadnień czy w oświetleniu faktów literackich. Ale raz jeszcze podkreślić trzeba na zakończenie, że Alina Nowicka-Jeżowa, wsparta pomocą Romana Mazurkiewicza i Dariusza Chemperka, umiejąca pozyskać współpracę blisko 200 autorów i edytorów, wykonała prawdziwe *opus magnum*.

Swego czasu Ignacy Chrzanowski ogłosił piękną broszurę pt. *Za co powinniśmy kochać „Pana Tadeusza”*. Gdy ukończone zostało rocznicowe wydanie Mickiewicza *Dzieł wszystkich*, które w ostatnich latach było dziełem głównie Zofii Stefanowskiej, na ostatnim posiedzeniu komitetu redakcyjnego Andrzej Paluchowski wystąpił z przemówieniem, któremu nadał tytuł: *Za co powinniśmy kochać Zofię Stefanowską?* Wywody niniejsze traktuję jako wykazanie, za co powinniśmy kochać Alinę Nowicką-Jeżową.